Rok II. Warszawa, dnia 25 kwietnia 1925 r. Nr. 15/23.

GŁOS OFICERA REZERWY

TYGODNIK ILUSTROWANY SPOŁECZNY BEZPARTYJNY

Przebieg służby studenta w korpusie wyszkolenia oficerów rezerwy w wojsku amerykańskiem.

„Na młodzieży z korpusu wyszkolenia oficerów rezerwy spocznie ewentualnie obowiązek poprowadzenia naszych obywateli do zwycięstwa lub klęski".

(ppłk. George Everett).

Jak już zaznaczyłem w jednej z poprzednich notatek, studenci przechodzą wyszkolenie na oficera równolegle ze studjami cywilnemi.

Student, po wstąpieniu na uniwersytet, udaje się do lekarza uniwersyteckiego na badanie, otrzymawszy od niego kartę zdolności do służby wojskowej udaje się do przynależnej komendy korpusu wyszkolenia oficerów rezerwy.

W komendzie otrzymuje odpis instrukcji, regulaminy oraz rozkaz do magazynu mundurowego na otrzymanie oporządzenia.

Po załatwieniu tych formalności zostaje przydzielony do sekcji plutonu strzeleckiego, do którego wchodzi również sekcja złożona ze studentów roku drugiego.

Zajęcia teoretyczne trwają dwie godziny tygodniowo, prócz tego dwie godziny tygodniowo szkolenia pojedyńczego w sekcji i jedną godzinę tygodniowo musztra kompanji pod kierunkiem wyznaczonych oficerów i podoficerów z korpusu wyszkolenia oficerów rezerwy. Razem 5 godzin tygodniowo. Wyszkolenie wojskowe w tym roku trwa 500 godzin bez 6-tygodniowego pobytu w obozie ćwiczeń.

Student podczas swej służby w korpusie podlega dyscyplinie wojskowej.

Wyszkolenie w pierwszym roku obejmuje: musztrę w szyku luźnym i zwartym, naukę o karabinie i naukę o strzale, strzelanie, zwiady i patrolowanie, służbę wartowniczą, łączność (Morse i semafory, sygnalizacja), naukę o powinnościach obywatela.

Szczególną uwagę zwracają instruktorzy na karność, ucząc młodzież, że jest ona konieczną nietylko w wojsku lecz i w każdej innej dziedzinie życia.

Za spóźnienie student otrzymuje karę w postaci jednej godziny ćwiczeń dodatkowych; za nieobecność na zajęciach — dwie godziny ćwiczeń dodatkowych.

W razie stałego spóźniania się lub opuszczania zajęć grożą kary do wykluczenia z korpusu włącznie.

W ciągu pierwszego roku student otrzymuje wyszkolenie szeregowca, przyczem ma dwa razy więcej godzin zajęć niż szeregowiec wojska regularnego lub gwardji narodowej.

Po skończeniu jednego roku student-szeregowiec ma możność dostać się do obozu ćwiczeń na koszt rządu. Wielu studentów korzysta z tego przywileju po pierwszym lub drugim roku ćwiczeń.

W drugim roku student zostaje mianowany kapralem w tej kompanji, w której służył w roku poprzednim.

Otrzymuje on 7 ludzi, za wyszkolenie (musztra) których jest odpowiedzialnym.

Prócz tego odpowiada on za ich sprawowanie, zachowanie się podczas ćwiczeń i — zaczyna uczyć się dowodzenia.

Jego własne wyszkolenie poza nauką obowiązków dowódcy drużyny i sekcji podczas musztry i ćwiczeń technicznych, obejmuje wszelkie szczegóły instrukcji strzeleckiej, czytanie map, robienie szkiców, higjenę wojskową; prócz tego —



Wódz Naczelny w wojnach 1918—1920 roku pierwszy Naczelnik Państwa marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI.

szermierkę, karabin samoczynny, granat ręczny i karabinowy.

Po wykazaniu dostatecznych postępów student-kapral zostaje mianowany sierżantem na początku trzeciego roku.

Studenci-kaprale, którzy z najrozmaitszych przyczyn muszą opuścić uniwersytet nadają się bardzo dobrze na instruktorów gwardji narodowej.

Na początku trzeciego roku student otrzymuje propozycję podpisania kontraktu z rządem, w myśl którego ma jeszcze dwa lata szkolić się i przebyć w obozie ćwiczeń sześć tygodni na końcu pierwszego lub drugiego roku, prócz tego uniwersytet mocą tego kontraktu zobowiązuje się nie wydawać studentowi dyplomu przed wypełnieniem warunków kontraktu; rząd również w myśl tego kontraktu musi studenta zaopatrzyć w umundurowanie, prowiant, pokryć koszta jego pobytu w obozie ćwiczeń oraz podróży do i z obozu, oraz, po wykazaniu odpowiednich postępów rząd mianuje go podporucznikiem w korpusie oficerów rezerwy.

Po podpisaniu kontraktu otrzymuje student mundur już oficerski na koszt rządu.

Jako sierżant doskonali się w dowodzeniu sekcją i plutonem, przyczem ćwiczenia zajmują pięć godzin tygodniowo.

Nauka jego w tym roku obejmuje jeszcze: sprzęt 37 mm. i lekki moździerz trzy-calowy (75 mm.), fortyfikację polową, topografję i prawo wojskowe.

Przedmioty te wykładane są słuchaczom zgrupowanym po 10 (najwyżej). Mała ilość słuchaczy umożliwia dokładniejsze kontrolowanie postępów każdego z nich.

W końcu tego roku student (o ile się zgadza) zostaje powołany do obozu na sześciotygodniowe ćwiczenia, podczas których zwraca się specjalną uwagę na strzelanie z karabinu ręcznego i innej broni piechoty; prócz tego w obozie tym uczy się on pracy w ramach jednostek większych (manewry), pozwalającej mu na praktyczne wykorzystanie wiadomości nabytych w ciągu trzech lat.

W ciągu czwartego roku student otrzymuje nominację na oficera w oddziale korpusu wyszkolenia oficerów rezerwy.

Po nominacji otrzymuje on gruntowne wyszkolenie w dowodzeniu oddziałami aż do batal-jonu włącznie, zapoznając się gruntownie ze sposobami nauczania musztry i strzelectwa, oraz z techniką karabinu, karabinu samoczynnego i maszynowego, działka 37 mm. i lekkiego moździerza, oraz z taktyką wszystkich broni piechoty.

Prócz tego uczą go oceniać położenie, szybko i stanowczo decydować się oraz wydawać jasne, proste i celowe rozkazy, dowodzić oddziałem na mapie, na stole plastycznym i w terenie, jak również techniki zadań na mapie i jedno i dwu stronnych gier wojennych.

Kurs taktyki obejmuje 90 godzin; nauczanie jest pojedyńcze.

Prócz powyższych przedmiotów uczy się on jeszcze historji wojen i wojskowości Stanów Zjednoczonych, z której dowiaduje się, że wojsko źle przygotowane do wojny jest zawsze pobite, oraz zasad gospodarki i korespondencji wojskowej.

Po ukończeniu czteroletniego wyszkolenia jest student dobrze wyszkolonym podporucznikiem rezerwy; dalsze ćwiczenia i własna praca umożliwiają mu awans.



Minister Spraw Wojskowych, dowódca V armji w r. 1920, były prezes Rady Ministrów, prezes honorowy Komitetu Ofiarowania Domu Związkowi Oficerów Rezerwy, generał dywizji
WŁADYSŁAW SIKORSKI.



Nowy dowódca Korpusu Nr. VII, b. minister spraw wojskowych przez szereg lat, były szef sztabu Komendanta Piłsudskiego generał dywizji
KAZIMIERZ SOSNKOWSKI.

W ten sposób Stany Zjednoczone przygotowują sobie liczne zastępy oficerów rezerwy, wyszkolonych gruntownie i zaprawionych do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dowódcy.

Wykorzystywują one w tym celu wyższe uczelnie i ten pęd do wojska, który zwykle itnieje wśród młodzieży należacej do ras zdrowych.

Taki oficer rezerwy, który dobrowolnie poddał się regulaminowi wojskowemu jako student i również dobrowolnie spedza swe wakacje w obozie ćwiczeń jest materjałem bardzo dobrym, chętnym do pracy i co jest najważniejsze jest entuzjastą pracy.

Taki oficer rezerwy zgłasza się dobrowolnie na kursa informacyjne, gdzie zapoznaje się z ostatniemi zdobyczami wiedzy wojskowej.

Muszę jednak zaznaczyć, że przy niektórych uniwersytetach lub szkołach średnich istnieją takie same kursy (korpusu wyszkolenia oficerów rezerwy) innych rodzajów broni: kawalerji i artylerji. Suma dolarów 7.088.845 preliminowana w 1924 r. na przysposobienie wojskowe wynosi 2.8 proc. budżetu ministerstwa spraw wojskowych, przyczem trzeba zauważyć, że przeznaczona jest na stan 80 proc. stanu wojska St. Ziedn.

Sposób ten, który nie jest zbyt kosztownym pozwala na otrzymanie olbrzymiego zapasu oficerów rezerwy, co znów umożliwia kolosalny rozrost siły zbrojnej Stanó Zjednoczonych.

S. K. K.

* * *

Frekwencja w obozach ćwiczeń.

Raport ministerstwa wojny (Stany Zjednoczone) stwierdza, że w ciągu okresu wyszkolenia w 1924 r. przeszło kurs wyszkolenia w obozach 276630 ludzi z czego 156515 stanowili gwardziści narodowi (oficerowie szeregowi).

S. K. K.

* * *

Zwiększenie stanu liczebnego Gwardji Narodowej.

Gen. mjr. George Rickards, szef biura milicji stwierdza, że stan liczebny gwardji narodowej w 1924 r. w porównaniu z 1923 r. wzrósł o 15 proc. Zaznacza on przytem że zwiększenie to należy przypisać utworzeniu nowych jednostek, co znów ze swej strony świadczy o zwiększeniu zainteresowania się gwardją narodową ze strony obywateli.

Mimo tego gwardja narodowa cierpi jeszcze na dotkliwy brak instruktorów, gdyż przed dwoma laty (w 1923 r.) wyznaczono na instruktorów 485 oficerów na stan 138862, obecnie zaś na stan 186845 jest ich 671 podzielonych następująco:

Instruktorzy (łącznie z instruktorami dywizyjnymi) — 522;

Biuro szefa biura milicji — 30;

Oficerów przydzielonych do Gwardji Narodowej, a przeznaczonych do pełnienia swych obowiązków w sztabach korpusów i w departamentach — 19;

Razem — 671.

Jak wynika z powyższego przy zwiększaniu stanu o 47983 ilość instruktorów właściwych zwiększono o 37 — co jest cyfrą stosunkowo niewystarczającą.

W połowie 1924 roku było prócz tego sierżantów-instruktorów: piechoty — 258, kawalerji — 48, artylerji polowej — 98, artylerji brzegowej — 46, inżynierji — 26, wojska łączności — 10, wojsk lotniczych — 12, kwatermistrzostwa — 19, wydziału artylerji — 1, wojska sanitarnego — 18. Razem — 536.

Jednostki lotnicze gwardji narodowej cierpią na brak odpowiednich płatowców, odpowiedniego uzupełnienia personelu pilotów oraz — funduszy umożliwiających pokrycie kosztów konserwacji.

Wszystkie te braki ujemnie odbijają się na szkoleniu jednostek gwardji narodowej.

W zeszłym roku budżetowym zauważono ciekawe zjawisko — ubywania gwardzistów narodowych w tych jednostkach, które były powołane do walki z anarchją, buntami i t. p., pomimo, że ich działalność w tych wypadkach nie spotkała się wcale z krytyką.

W każdym razie objaw ten zasługuje na uwagę jako ciekawy psychicznie fakt.

Pozatem gwardja narodowa cieszy się wielką sympatją społeczeństwa, czego dowodem są znaczne sumy przeznaczane przez poszczególne miasta na potrzeby miejscowych oddziałów gwardji narodowej.

S. K. K.



Były dowódca 13 dywizji piechoty (w Równem), szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego, generał brygady MARJAN KUKIEL.

Generał dywizji Kazimierz Raszewski.

Powszechny żal w Wielkopolsce wywołała wiadomość o przeniesieniu w stan spoczynku gen. dyw. Kazimierza Raszewskiego, dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VII. (Poznań). Powyższe rozporządzenie M. S. Wojsk. jest motywowane ustawą, określającą wiek generałów (60 lat życia).

Gen. Raszewski, pochodząc z Wielkopolski i od lat kilku zajmując stanowisko dowódcy okręgu 7-go, zasłużył sobie na szacunek tutejszego społeczeństwa i zaskarbił miłość podwładnych. Zwłaszcza Związki wojskowo-wychowawcze znajdowały w nim zawsze najgorętszego opiekuna. Ta właśnie jego opieka i to zrozumienie doniosłości związków świadczą o jego poglądzie, obejmującym dalsze przed sobą horyzonty. Mając oczy zwrócone na to, co dzieje się tuż ponad pobliską granicą niemiecką, w niemieckich „Stahlhelmach" i innych organizacjach, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że na wypadek wojny mieć będziemy do czynienia nie ze szczupłą „Reichswehrą", lecz z dobrze zorganizowaną potężną armją, chodząca dziś w „cywilu" na ćwiczenia wojenne. Wielkopolskie Związki oficerów, podoficerów i powstańców, dzięki poparciu i zrozumieniu gen. Raszewskiego, mogły dotychczas pracować skutecznie nad sobą i w szeregach swych podtrzymywać ducha wojskowego, pobudzać obywatelskie poczucie obowiązku i obrony ojczyzny i wreszcie ćwiczyć się, podnosić do poziomu wymagań nowoczesnej wiedzy wojskowej.

Szereg organizacji społecznych wysłał do Warszawy specjalną delegację, w której między innemi znajdował się prezes okręgu poznańskiego naszego Związku ppłk. rez. Chłapowski, celem poczynienia starań co do pozostawienia gen. Raszewskiego na poprzedniem stanowisku.

Delegacja powyższa nie została jednakże przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęta.

Gen. Kazimierz Raszewski, b. pułkownik kawalerji w armji niemieckiej, dowodził ostatnio dywizją na froncie francuskim, a w grudniu 1918 r. wstąpił w Poznaniu w szeregi polskie.

W czasie ofensywy bolszewickiej gen. Raszewski dowodził 6 dywizją piechoty, staczając ciężkie boje pod Bojarami i nad rzeką Serwecz, zakończone przełamaniem frontu nieprzyjacielskiego, co pozwoliło osiągnąć zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem — prawemu skrzydłu armji rezerwowej gen. Sosnkowskiego.

Za akcję tę otrzymał wówczas gen. Raszewski specjalne podziękowanie od Naczelnego Wodza.

Podczas odwrotu 3 armji z Kijowa, 6 dywizja, dzięki powstrzymaniu natarcia bolszewików na odcinku Korosteń-Malin, pozwoliła na przeprowadzenie planowego odwrotu wojsk frontu ukraińskiego. W uznaniu zasług i ciągłej inicjatywy w ocenach sytuacji i projektach dyspozycyjnych, przedkładanych przez gen. Raszewskiego wyższym dowództwom, otrzymuje tenże rozkaz objęcia dowództwa 2 armji.

Uparte walki o posiadanie Równego to chlubne karty 2 armji gen. Raszewskiego.

W walkach tych stracił Budienny dwie brygady kawalerji, znaczną ilość materjału artyleryjskiego i taborowego, co opóźniło sforsowanie przez wroga Styru i wtargnięcie jego w granice Małopolski.

Ustalenie więc linji na Styrze na dłuższy przeciąg czasu — to wyłączna zasługa gen. Raszewskiego.

Wytrwałą a owocną pracą na stanowisku dowódcy okręgu Korpusu Nr. VII. (Poznań) gen. Raszewski postawił powierzony mu okręg na wysokim poziomie tak pod względem organizacji i wyszkolenia jak i ducha oraz zewnętrznego wyglądu oddziałów.

W dniu 5 b. m. gen. dyw. Raszewski wydał następujący rozkaz pożegnalny:

„W dniu dzisiejszym, gdy opuszczam szeregi Wasze po 6-letniej wspólnej pracy nad ustaleniem i wzmocnieniem armji naszej, a w szczególności wojsk Korpusu poznańskiego, wyrazić muszę Wam wszystkim szeregowi, podoficerowie i oficerowie O. K. VII. swe szczególne uznanie i wdzięczność za lojalną, bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę nad postawieniem Korpusu na należytej wysokości. Dumny i szczęśliwy jestem, że me chęci najlepsze

Z LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

Wystawa modeli statków i jachtów pływackich, nagrodzonych na II konkursie Ligi Morskiej i Rzecznej.

„Kurjer Warszawski".



natrafiły na wdzięczną glebę i dały wspaniałe rezultaty przy Waszej chętnej współpracy, ofiarnem współzawodnictwie i głębokim patrjotyźmie, dzięki którym Korpus VII. w armji naszej przoduje wyszkoleniem, ładem, dyscypliną zewnętrzną, a co ważniejsze wewnętrzną.

Odchodząc obecnie z szeregów armji z poczuciem spełnionego obowiązku żołnierskiego raz jeszcze dziękuję Wam wszystkim i wzywam Was do dalszej wytężonej i nieustającej pracy nad sobą i powierzonym pieczy Waszej przez naród kwiatem jego — młodzieżą z takim samym zapałem i oddaniem sprawie ojczystej, jak dotąd, by korpus poznański, by armja polska po wsze czasy były chlubą Narodu Polskiego i postrachem jego wrogów".

W dniu 5 b. m. odbyło się w Poznaniu Jego pożegnanie. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, gen. Raszewski przyjął defiladę wszystkich oddziałów stacjonowanych w Poznaniu.

Wieczorem w auli Uniwersytetu odbył się raut połączony z częścią koncertową. Przemawiali, żegnając ustępującego generała: gen. Hauser (zast. d-cy D. O. K. VII), Kędzierski (szef uzbrojenia), Pilecki (szef sanitarny), Skierski (inspektor armji), płk. S. G. Wojtkielewicz (szef sztabu D.O.K.) oraz ppłk. rez. Chłapowski (Związek Oficerów rezerwy).

Kismanowski por. rez.

W burzliwą noc.

(Z pamiętników żołnierza 1914—1915 r.)

...Horyzont, jak okiem sięgnąć, zasnuty był ciężkiemi, szaremi chmurami. Cały dzień padał gęsty, przenikający deszcz. Wiatr ustał zupełnie.

Przemoczeni do nitki, ziębnięci, rozgrzewaliśmy skostniałe członki przy ognisku, roznieconem w nawpół rozwalonej chałupie, należącej do zniszczonej doszczętnie wioski.

Co chwila wygrzebywaliśmy z popiołu pieczone kartofle i chciwie, nie obierając z obierzyn, zajadaliśmy z wilczym apetytem...

Bój ustał zupełnie i tylko czołowe okopy obstrzeliwały się z rzadka nawzajem.

Wycieńczony wieloma bezsennemi nocami i szeregiem jednostajnych smutnych dni, siedziałem na słomianym barłogu. Wzrok mój bezcelowo utkwiłem w płomieniu ogniska, a myśl moja zajęta była jednem nierozwiązanem pytaniem: Co się dzieje w domu?... Co się dzieje w domu?...

List, otrzymany dwa miesiące temu, odczytywałem parę razy dziennie. Każdy wyraz w owym liście był mi drogim, był mi balsamem na cierpienia przeżywane...

I teraz drżące dłonie ściskały kurczowo ów drogocenny papier, ten papier, który wiele razy był przedmiotem docinków ze strony przygodnych towarzyszy.

I obecnie... sygnalista, zerknąwszy ironicznie w moją stronę, szepnął do obecnych:

— A ten znów zamyślony. Pewno za żonką cni się, he! he!

Nie odpowiedziałem na zaczepki. Zbywałem je stale milczeniem, co drażniło towarzyszy broni.

Byłem wogóle nie lubianym z powodu nietowarzyskości i nierozmowności...

Wśród owego nieokrzesanego, szarego otoczenia byłem sam z sobą... Wykonywałem machinalnie to, co mi starszyzna dyktowała, pozatem zaś, cały swój wolny czas poświęcałem rozpamiętywaniom, pisaniu listów i prowadzeniu pamiętnika.

Ciepło błogie, bijące od ogniska, oddziaływało kojąco na zesztywniałe członki.

Przy jednostajnem pukaniu karabinów ogarnęły mnie senne zmory i stopniowo zacząłem poddawać się ułudom...

Gdy zmrużyłem powieki, przedstawił mi się żywo następujący obraz:

Po całodziennej pracy powracałem do domu. Wesoło mi było na duszy, pogwizdywałem więc, jak to mam we zwyczaju.

Był pogodny, jasny dzień, kwiecie rozlewało upajającą woń. Zachwycałem się czarami natury.

Na spotkanie wybiegły z domu śliczne moje dzieciaki Wacuś i Helcia, które, uściskawszy, usadowiłem na ramionach, podążając ku drzwiom domostwa. Otworzyła mi rozpromieniona szczęściem współtowarzyszka mego życia, urocza Gincia...



Z LIGI MORSKIEJ i RZECZNEJ.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski w otoczeniu młodzieży, nagrodzonej na konkursie Ligi Morskiej i Rzecznej.

„Kurjer Warszawski".

Rzuciliśmy się sobie w objęcia; srebrny uśmiech dziatek, gorące blaski słońca, błogość rodzinnego ogniska, wszystko to razem łączyło się w jedną nierozerwalną całość.

Żona zaczęła się krzątać przy podawaniu posiłku, ja zaś usiadłem i, wziąwszy gitarę, zanuciłem: „Szumią jodły na gór szczycie".

Nakrywszy do stołu Gincia zmusiła mnie zasiąść do spożycia skromnego lecz pożywnego obiadu.

Smaczny barszcz zabielany, pierożki, legomina żurawinowa — wszystko to, co tak lubiłem, nie wykwintne, posilne i zdrowe.

Smakowaliśmy wszyscy, opowiadałem jakąś ucieszną historyjkę. Żona śmiała się dźwięcznie, dzieci cieszyły się także... Lecz oto nagle horyzont zaciemnił się, ponure chmury zakryły jasność słoneczną. Zagrzmiało... Deszcz lunął jak z cebra.

Otworzyliśmy okno i lubowaliśmy się nasrożoną przerażająco naturą... Wtem rozległ się huk pioruna tuż nad naszemi głowami. Żona mi zemdlała...

* *
*

Ocknąłem się...

Ognisko zagasło zupełnie. Nogi mi zdrętwiały. W przestrzeni, widocznej przez okno, ujrzałem wielką łunę pożaru. Powietrzem wstrząsał huk rozrywanych armatnich naboi... Kanonada z karabinów dosięgała kulminacyjnego punktu...

Zostawałem czas jakiś pod wrażeniem cudnego, łudzącego snu, lecz rzeczywistość w całej grozie stała mi przed oczami... Zerwałem się na równe nogi i, pochwyciwszy karabin, wybiegłem z mieszkania. Deszcz padał jeszcze... Czołowa pozycja zionęła zabójczym ogniem... O jakie czterysta kroków od naszych pozycji następowały całe kolumny nieprzyjaciół... Atak był szalony... Deszcz, padający bezustannie, potęgował grozę rozgrywającego się dramatu.

Rzuciłem się w szeregi spieszących do odbicia ataku posiłków i z lufy mego karabinu lunęły jeden za drugim śmiercionośne strzały.

Nasze mitlarjezy zmiatały całe szeregi nieprzyjaciół, lecz przez trupy poległych śpieszyły nowe i nowe zastępy pijanego żołdactwa niemieckiego...

Po półgodzinnej przeszło walce odparliśmy szczęśliwie nieprzyjaciela, zaniechawszy bezskutecznego pościgu.

Strat mieliśmy stosunkowo mało: kilkudziesięciu zabitych i przeszło stu rannych.

Do niewoli dostało się nam przeszło stu szeregowców i kilku oficerów, nadto zaś zdobyliśmy paręset karabinów i jeden szybkostrzał.

Miałem podziurawiony w wielu miejscach szynel, lecz rany żadnej nie otrzymałem. Wdzięczne westchnienie zwróciłem ku niebu, Bogu dziękując za ocalenie.

Zmęczony okropnie powróciłem do okopu i wyjąwszy parę sucharów z rańca zafundowałem sobie prowizoryczny obiad.

Nasyciwszy się względnie, popiłem nieco wody z manierki i nakrywszy się starą derą, próbowałem usnąć, lecz sen nie bardzo śpieszył... Przewracałem się z boku na bok na cuchnącym barłogu i, skwitowawszy ze snu, poszedłem do pisarza dowiedzieć się czy nie przyszła poczta...

Pocztę otrzymano, lecz dla mnie nic nie było...

Warszawa, dn. 30 marca 1925 r.

M. Jan Zrąb-Figielski.

Głos z poza grobu!

Jako chłopczyna niewinne pacholę
Już miał myśl głębszą wyrytą na czole —
Miłością Polski płonęło mu oko —
Odczuwał los jej — kochał ją głęboko!
Tak wzrastał w lata i żył myślą o niej,
A gdy posłyszał ten okrzyk :„do broni!"
Kiedy wróg zewsząd kraj otoczył w okół,
Porwał się zaraz tak, jak młody sokół!
Biegł na ratunek ochoczo i śmiało,



CYKLON W AMERYCE.
Pierwsze autentyczne zdjęcie z terenu w stanie Illinois, nawiedzonego przez straszny cyklon powietrzny.
„Kurjer Warszawski".



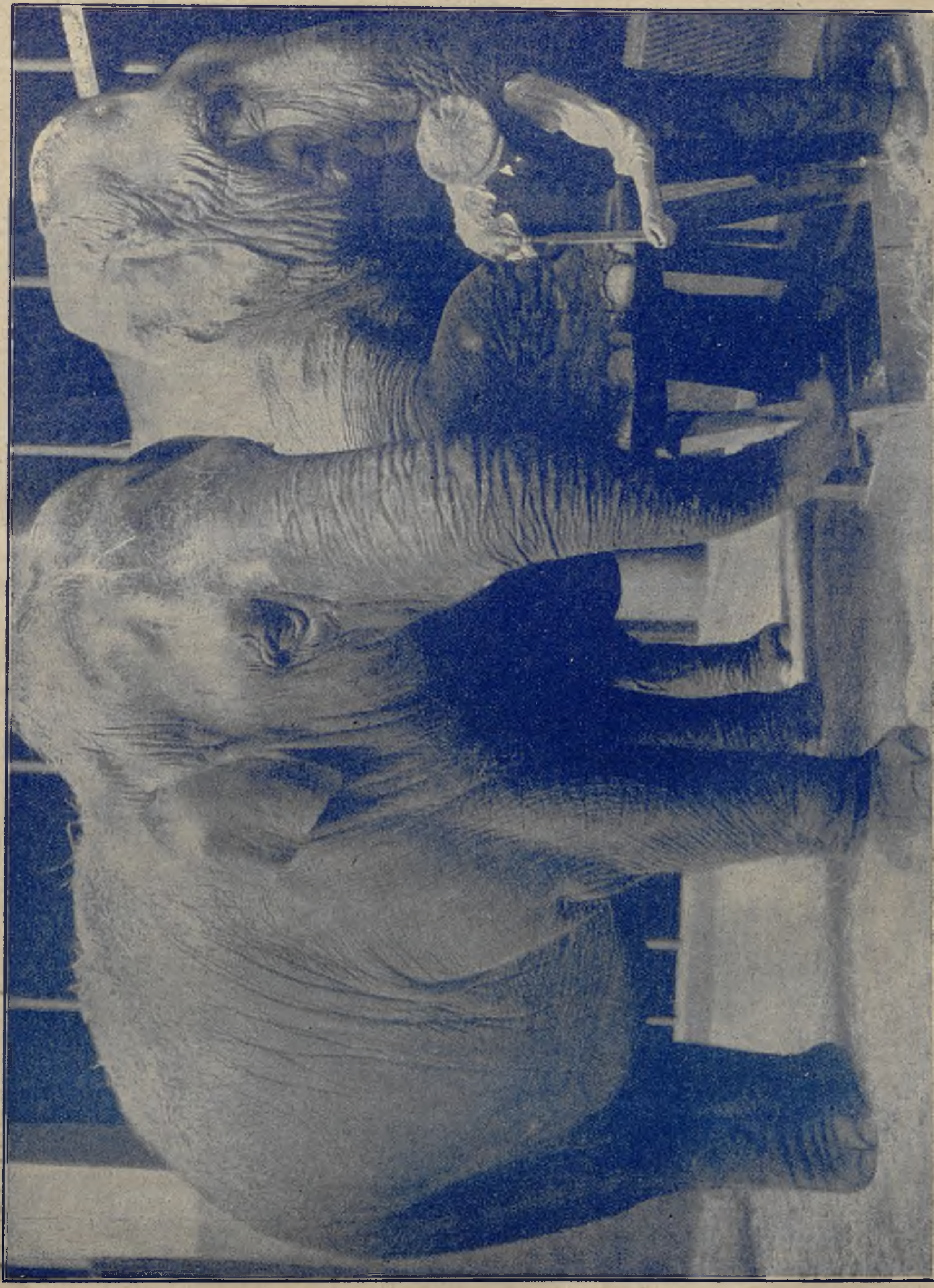
EXPLOZJA DYMAMITU W RJO DE JANEIRO.
W zatoce Rjo de Janeiro w Brazylji, nastąpił wybuch dynamitu — niszcząc bliżej położone statki i budynki portowe.
„Kurjer Warszawski".

Jak Polakowi dobremu przystało,
By własną piersią zastawić tę ziemię,
W której praojców tyle prochów drzemie. —

Ukochanego pożegnali syna
Drodzy rodzice i siostra jedyna —

I poszedł — poszedł, by nie wrócić więcej
Do tych, co go kochali najgoręcej!

Na polu walki huk, zgiełk, hałas, wrzawa,
Bój zewsząd się toczy — straszna bitwa krwawa—
I gęsto padają śmiercionośne kule,



TUALETA SŁONI.

W parku zoologicznym im. Franklina w Bostonie specjalista robi słoniom „pedicure", czego zmysłne stworzenia oczekują z utęsknieniem.

„Kurjer Warszawski".

Gdzie żołnierze leżą, co ziemię-matulę
Szli bronić — i piersią zastawić swą śmiało! —
Ach ileż to matek znów będzie płakało?!...

Tak kule padają — a on stoi wszędzie,
Zawsze wśród walecznych w pierwszym biegnie rzędzie,
Z zapałem młodzieńczym, z płonącem obliczem —
Nie myśli już nawet teraz o niczem...
Z pamięci mu znika matka, ojciec, siostra,
Porywa go walka i komenda ostra,
A pragnąc wyprzeć z ziemi Polskiej wroga,
O siłę gorąco modli się do Boga!

Gdy walczył — wtem kula wprost serca mu mierzy
Omijając innych wokoło żołnierzy
I w to serce młode trafia bezlitośnie —
Nić lat młodych przerywa — przerywa w dni wiośnie!

Upadł, drgnął lekko — pierś mu we krwi broczy,
Mgłą śmiertelną zaszły śmiejące się oczy —
Myśl swą jeszcze do domu odsyła na chwilę,
Gdzie zaznawał szczęścia i miłości tyle;
I potem raz jeszcze słabo, lekko westchnął
A już wkrótce młodzian na zawsze ucichnął.

Już syn nie powróci w rodzinne swe progi
Do swojego domu — do swej matki drogiej —
Nie powróci sokół już do swego gniazda,
Na wieki zagasła życia jego gwiazda!

A matka rozpacza: „Nie wróci mój sokół?...
Czyżby on już nie żył? — tu wszędzie go w okół...?!“

O, żyje on z wami — i wasz ból go boli,
Tylko uciszyć się trzeba powoli —
I myśli swe zebrać i ukoić w ciszy,
A wówczas słuch wasz, jego głos posłyszy,
A będzie tak słodki, choć drgający łkaniem,
Bo wy za bardzo tęsknicie już za nim! —

„Tak mi tu dobrze — wierzaj droga mamo,
Wszak nie miałem serca zbrukanego plamą
I Polskę kochałem — daną nam od Boga,
Więc Bóg mnie do siebie zabrał, matuś droga!
Na świecie szczęście lada chmurka spłoszy,
Czy więc mógłbym znaleść tam tyle rozkoszy
Ile tu zaznawam? — Dobrze mi, mateńko,
I tylko gdy cierpię, to twym bólem, męką,
Więc ucisz się, matuś — poco te rozpacze?
Nastanie dzień przecież — a znów cię zobaczę! —
A pamiętaj sobie, że czekam na ciebie
Tu u wrót Ojca Najlepszego w Niebie!
Ja pragnę cię widzieć — Boga proszę o to,
A ty cierp z poddaniem, bo to wielką cnotą,
Niech rozpacz twa spłynie na dno twojej duszy,
Bunt przeciw Panu serce twoje skruszy,
Bo On ciebie kocha — wierz mi matko moja —
On przez zesłanie tobie tego krzyża
Duszę twą, matuś, do Siebie przybliża!
Więc poddaj się, matuś, choć cierpisz bezmiernie,
Bo ciebie do mnie przybliżą twe ciernie —
I przyjdziesz tu do mnie zmyta żalu łzami,
Potem będziem razem — i Bóg będzie z nami!
Proszę, nie płacz więcej — I zmów za mnie pacierz
Do tej — co chociaż Przenajświętsza Macierz.
A przecież pod krzyżem Swego stała Syna —
Ona w twe serce, gdy krwawić zaczyna,
Taką otuchę, pokrzepienie wleje —
I wiarę i miłość i taką nadzieję,
Że się krzyż tobie wyda lżejszym znacznie
I nowe znów życie dla ciebie się zacznie
Życie w Niebie, gdzie syn twój na ciebie wciąż czeka,
Tam — gdzie ojczyzna każdego człowieka,
Tam — kędy niema ni wrogów ni cienia —
I gdzie ja jestem — więc do widzenia!...“

Zofja Jeske-Choińska.

Z PARANY.



Ogólny widok stolicy Parany m. Kurytyby.

„Kurjer Warszawski“.

Z życia Związku Oficerów Rezerwy.

Wizyta Prezesa Jugosłowiańskich Oficerów Rezerwy.

Wiceminister kolei jugosłowiańskich R. M. Avramović, prezes Rady Nadzorczej Oficerów Rezerwy w Belgradzie odwiedził w tych dniach przy sposobności pobytu w Polsce prezesa Centralnego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej ppłk. rez. Dra Szurleja, celem nawiązania koleżeńskiej łączności między oficerami rezerwy obu krajów.

Miłe te odwiedziny powitają wszyscy oficerowie rezerwy z zadowoleniem, gdyż świadczy to o zainteresowaniu się nami, a zarazem daje nam możność przyjrzenia się pracy oficerów rezerwy u bratniego narodu.

Zmiana adresu.

Biura Zarządów Związku: Centralnego, Okręgu Warszawskiego i Koła st. m. Warszawy przeniesione zostały z Galerji Luxenburga na ul. Wilczą Nr. 33 róg Marszałkowskiej, I piętro, front, telefon Nr. 137-94.

Z działalności Okręgu Krakowskiego.

Okręg Krakowski w ciągłej trosce o należyte przygotowanie oficera rezerwy, przystąpił do zorganizowania stałych wykładów i ćwiczeń aplikacyjnych dla naszych kolegów, pozatem w Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie odbywają się specjalne wykłady dla podoficerów zawodowych.

Celem zainteresowania szerszego grona oficerów rezerwy, zarząd okręgu przystępuje obecnie do opracowania odezwy, która będzie rozesłana do wszystkich miejscowości województwa, odezwa powyższa wyjaśniać będzie w sposób wyczerpujący cele i zadania naszego Związku. W dniu 2 maja Okręg urządza reprezentacyjny bal oficerów rezerwy w salach Kasyna Oficerskiego w Krakowie; protektorat nad balem objęli: gen. Szeptycki, gen. Kuliński, wojewoda Kowalikowski oraz Komisarz rządu z ramienia prezydjum miasta Dr Wawrausch.

Okręg Krakowski naszego Związku (Kraków, Podzamcze 2) obejmuje następujące powiaty: Kraków, Bochnia, Wieliczka, Tarnów, Pilzno, Wadowice, Limanowa, Gorlice, Żywiec, Nowy Targ, Nowy Sącz, Brzesko, Grybów, Chrzanów, Maków, Bielsko, Cieszyn, Myślenice, Sosnowiec, Olkusz.

Powyższe powiaty podlegają następującym Powiatowym Komendom Uzupełnień: Kraków-miasto, Kraków-powiat, Wadowice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Cieszyn, Sosnowiec (Będzin) oraz Biała-Bielsko.

Okręg Krakowski posiada dotychczas następujące Koła: Nowy Sącz (adres dyr. Bogucki Franciszek, Bank Polski). Wieliczka (kpt. rez. Pallan), Biała (radca Leon Ohli, Wydział powiatowy).

Zarząd Okręgu przystąpi w najbliższym czasie do zorganizowania nowych Kół w następujących miejscowościach: Bochnia, Tarnów, Wadowice, Chrzanów, Cieszyn i Sosnowiec.

Skład Zarządu Okręgu Krakowskiego w Krakowie jest następujący:

Prezes: kpt. rez. Dr. Szromba Marian, wiceprezesi: poseł Jedynak Jan i Dr Kulpa Stanisław. Sekretarz Skotnicki Adam, skarbnik inż. Bachowski Antoni oraz członkowie Zarządu, koledzy: Bieleć, Bogucki, Dr. Dymiński, Dr. Kosiński, Dr. Kownacki i Lubelski.

I. E. K.

Okręg Lubelski.

Zarząd Okręgu Lubelskiego mieści się w Lublinie przy ulicy Powiatowej Nr. 1. Prezesem jest obecnie mjr. rez. Dr. Stoch. Koło Lubelskie liczy 105 członków, oficerów rezerwy. Prócz Lublina narazie innych Kół dotychczas niema. Działalność



Z PARANY. Uroczy jar rzeczny z olbrzymimi wodospadami.

„Kurjer Warszawski".

Okręgu polega obecnie na konsolidacji Związku lokalnego, tworzeniu nowych specjalnych sekcji i działu odczytowego.

Działalność okręgu Lubelskiego rozciąga się na następujące Powiatowe Komendy Uzupełnień: Lublin. Chełm, Zamość, Biłgoraj, Hrubieszów, Równe, Łuck, Kowel, Włodzimierz, Krzemieniec i Dubno.

I. E. K.

Koło w Białej Podlaskiej.

Koło naszego Związku w Białej Podlaskiej, dzięki usilnej pracy swego Zarządu (kol. Moździńskiego, Kocha i Rackmana) rozwija się pomyślnie. Liczba członków dosięgnęła już cyfry 41 oficerów rezerwy, przyczem ostatnio zostali ustanowieni nowi delegaci na poszczególne okolice, a mianowicie: w Janowie (kol. Małasiewicz), Włodawie (kol. Rick), Parczewie (kol. Komorowski) i Terespolu (kol. Pankla).

W dniu 5 b. m. zwołano z inicjatywy Zarządu zebranie oficerów rezerwy we Włodawie, w sprawie zagadnienia przygotowania rezerw. Pozatem Koło w Białej nawiązało łączność z miejscowemi władzami wojskowemi, dowodem czego jest wyznaczenie przez dowódcę garnizonu — specjalnego oficera łącznikowego, który pracować będzie z Zarządem Koła.

Koło zakupiło dla swej bibljoteki szereg książek i pism wojskowych oraz wydaje stały komunikat informacyjny, wysyłany co pewien czas wszystkim członkom Koła.

I. E. K.

Z działalności Koła naszego Związku w Stanisławowie.

Pod przewodnictwem prezesa gen. bryg. Martynowicza odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków Koła Stanisławowskiego.

Obszerne sprawozdanie z działalności zdał mjr. rez. inż. Macura. A więc przystąpiło Koło do Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, dzięki czemu oficerowie rezerwy korzystali z wszystkich odbywających się tam odczytów i zebrań. Troszcząc się o nawiązanie łączności z armją czynną, zarząd Koła zorganizował dwa odczyty w tut. dowództwie dywizji, wyjaśniające obecną organizację naszego wojska, następnie złożono memorjał Panu Ministrowi Spraw Wojskowych, podczas pobytu jego w Stanisławowie, przedstawiający dokładnie cele i żądania oficerów rezerwy.

Następnie Koło brało zawsze udział gremjalny we wszystkich uroczystościach, jakie miały miejsce w Stanisławowie.

Sprawozdanie kasowe odczytał ppor. rez. Litoński, przyczem komisja rewizyjna stwierdziła zupełną zgodność i dokładność prowadzonych rachunków.

Wniosek udzielenia ustępującemu zarządowi absolutorjum został jednogłośnie przyjęty.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów nowego zarządu; dotychczasowy prezes gen. bryg. Martynowicz zrzekł się mandatu z racji braku czasu i podeszłego wieku, wobec czego na prezesa Koła wybrano jednogłośnie mjr. rez. dr. Hendrychowskiego Stanisława.

Jednocześnie zebranie wyraziło uznanie tak kol. Hendrychowskiemu, jak i kol. Macurze za ich dotychczasową owocną pracę w związku, dla którego nie szczędzili swych sił i czasu.

Zebranie przyjęło wniosek udzielenia prawa zarządowi dysponowania względnie wydawania rozkazów członkom Koła, wniosek zaprenumerowania kilkunastu egzemplarzy „Głosu Oficera Rezerwy“ i rozpowszechniania go wśród oficerów rezerwy, nakoniec postanowiono zwoływać stałe zebrania towarzyskie dla członków i ich rodzin.

Podnieść jeszcze należy, iż uskarżano się na zbyt słabe utrzymywanie kontaktu Zarządu Okręgowego we Lwowie z Kołem Stanisławowskim, co będzie zresztą jeszcze przedmiotem dalszych obrad, jakie odbędą się niedługo we Lwowie z racji zjazdu delegatów poszczególnych kół miejscowych.

Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes mjr. rez. dr. Hendrychowski, wiceprezes



Z PARANY. Typy miejscowych dziewcząt indyjskich.
„Kurjer Warszawski“.

mjr. inż. Macura, sekretarz kpt. rez. Skibicki, skarbnik mjr. rez. Piekarski oraz mjr. rez. Szponar i ppor. rez. Litoński.

Do komisji rewizyjnej wybrano: kpt. rez. Swobodę, por. rez. Hauswalda, por. rez. Bryczkowskiego.

Do sądu honorowego: ppłk. rez. Rydeta, mjr. rez. Fiedlera, mjr. rez. Łukaszewicza, kpt. rez. Drabika.

Wszelką korespondencję należy kierować na ręce sekretarza kpt. rez. Skibickiego Stanisława. (Stanisławów, sekretarz województwa Stanisławowskiego).

I. E. K.

Z życia pokrewnych organizacji.

Minister Sikorski honorowym członkiem Stowarzyszenia Weteranów 1863-go roku.

Dnia 4 b. m. przybyła do p. ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego delegacja Stowarzyszenia weteranów 1863 r. celem wręczenia poniższego dyplomu honorowego:

„Stowarzyszenie wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 — 4 roku na mocy § 27 ustawy i zgodnie z jednomyślną uchwałą walnego zebrania członków, odbytego w dniu 31 marca 1925 roku, mianuje swoim członkiem honorowym JW. Władysława Eugenjusza Sikorskiego, generała dywizji i ministra spraw wojskowych za energiczną i wytrwałą pracę nad rozwojem i skonsolidowaniem młodej armji polskiej dla rychłego doprowadzenia jej do gotowości bojowej, zgodnie ze starożytnemi maksymami pokojowemi, że „największe zwycięstwa odnoszą te tylko narody, z któremi nikt nie śmie prowadzić wojny" i że „kto pragnie pokoju — musi być przygotowany do wojny", zwłaszcza gdy jest otoczony wrogami potężnymi i zaborczymi.

Zarząd Stowarzyszenia: prezes Juljusz Adolf Święcicki, wiceprezes Antoni Strzałecki; sekretarz Józef Wolski".

Zjazd ociemniałych inwalidów.

„Spójnia", małopolski Związek ociemniałego żołnierza we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. we Lwowie w salach Ogniska oficerskiego przy ul. Fredry 1 ogólny zjazd wszystkich inwalidów ociemniałych wojennych z całej Małopolski, oraz Księstwa Cieszyńskiego.

Do organizacji powyższej należeć mogą tylko inwalidzi ociemniali wojenni od 80 procent wzwyż niezdolni do pracy zarobkowej. Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: „Spójnia", małopolski Związek ociemniałego żołnierza, ul. Kleparowska 27.

Związek Legjonistów.

Zarząd Główny Związku Legjonistów polskich zawiadamia, że sprawy, dotyczące Związku winne być skierowywane do Redakcji „Drogi", ul. Chmielna 33, m. 5, w godzinach od 10 i pół do 12 w poł., telefon 175-34. Tam również należy skierowywać korespondencję.

Do b. powstańców górnośląskich.

Związek b. powstańców górnośląskich w Warszawie wzywa uczestników powstań śląskich, którzy dotychczas nie znaleźli sposobu zadokumentowania łączności z organizacją b. powstańców górnośląskich, do zapisywania się na członków Związku lub podania swych adresów, Sekretarjat, Nalewki 2 a, VI piętro czynny od godz. 19 do godz. 21 (prócz wtorków i niedziel).



Z PARANY. Rodzina rolnicza indyjska.

„Kurjer Warszawski".

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** jedna strona 200 zł., pół — 100 zł., ćwierć — 50 zł., ósemka — 25 zł., szesnastka — 15 zł. Dwuwierszowe adresy lekarzy i firm — 10 zł., każdy następny wiersz — 5 zł. Pierwsza strona okładki — 300 zł. (za stronę należy uważać miejsce pod tytułem). Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Redaktor i wydawca: kapitan rezerwy STEFAN KRZĄCZYŃSKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej". Warszawa, Nowolipie 2.